

## WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę

Dnia 24 Listopada.

## KOMENTARYUSZ

do Czekina lidzkiego, wespół z odpowiedzią na tak nazwaną Recenzją, przyslaną z Lidy i pomieszczoną w Nrku 46. Wiadomości Brukowych.

Taka jest smutna koléy autorów, piarszów i bazgraczów, że dla lepszego wyrozumienia tego co oni pisząc myśleli, potrzeba aby sami lub potomność czyniła przypiski, dopiski i zapiski, częstokroć więcéy mieysca, niż same dzieło zajmujące; znane pod imieniem komentaryuszów. W tém właśnie położeniu znajduje się autor doniesienia z L.... o czekinie, który przeczytawszy w Nrku 46. Recenzją swego pisma, dowiedział się (o czém wprzód nie wiedział) że nie zgodził się z logiką, zdrowym rozsądkiem; że nie zblądził, ale skrzywdził; że wyszedł z granic satyry i t. d. a to dla tego, że powiedział, iż palestra i sądownictwa po całodziennéy pracy na sądach, całą noc nad czekinem pracują, i że w tym żadnego wyłączenia nie uczynił. Zgoda, że *dantur exceptiones*, do których i Recenzent należy, czy chce pokazać, że należy; autor więc uprasza go pokornie, aby raczył przysłać registr *de nomine et cognomine* nie grających w L.... w czekino, a upewnia, że dla usprawiedliwienia się swoim kosztem w *Wiadomościach*

*Brukowych* wydrukuje: spodziewa się jednak autor, że na to wiele pieniędzy nie wyda, bo registr nie nazbyt będzie długi. Ze zaś całą noc grają w Czekino, odwołuje się autor do świadectwa wszystkich podróżnych przejeżdżających pocztą, o jakiegokolwiek bądź godzinie nocnéy, miasto powiatowe L....., zaczawszy od 7méy wieczornéy do 7méy rannéy. Wypada naturalne zapytanie, kiedyż więc śpią? Nieuciekając się autor do dowodu, że mogą spać na sądach, odpowiada, iż nie napisał, że całe sądownictwa i prześwietna palestra, razem przez całą noc grają: widzimy warty żołnierskie dzień i noc stojące bez przerwy, nie wnioskujemy atoli stosownie do *logiki* recenzenta, że ciż sami żołnierze dzień i noc nie śpiąc na warcie stoją: ponieważ zaś można sądzić *kompletami*, można więc grać w czekino *kompletami*, zwłaszcza, że liczba tabliczek niewystarczy i przyciasna naróżna izdebka w traktyerze; wszystkich czekinistów nie obeymie. Lozowanie przeto jednego oddziału przez następujący, równie na wartach, jak w czekinie, nie sprzeciwia się ani logice, ani przechodzi pojęcie i siły ludzkie. Wreszcie jakkolwiek bądź, autor choć pozbawiony za to przez recenzenta rozsądku, logiki i moralności, nie może jednak odmienić przekonania, gdyż całą noc w traktierze, chociaż w drugiey izbie nocował, nie mógł zmrzyć oka za krzykiem „20, 41, 85, 2, 30, 8 „ już mam *terno*, 19, 64, a ja *kwaterno*, 89, 45,

77, 15, 9, *haus!!!* Po każdym *haus*, ciągnięto *haust* z wazy ponczem prędko przynoszonéy, a przedzý jeszcze wypróznianéy. Słowém jedném, ani w świątyni *Westy* nie mógł bydz staranniéy utrzymywany *ogich*, przez *Westalki*, jak nieustanne trwanie czekina w traktierze było w czasie téy bezsennéy dla autora nocy. Wi-nien atoli autor dla ostoniénia honoru bliźnich, jak recenzent powiedział, donieść, że podług niezawodnych i najswiętszych wiadomości, drogą czarodzięyskiéy łopaty otrzymanych, *czekino* dogorywa w L.... ale za to faraon do dawnych praw swego panowania powraca i staje się w narożnéy traktyeru izdebce przedmiotem wyłącznym powszechnéy zabawy. Zdaje się, że przy tym upadku *czekina*, *bilard*, który od kilku miesięcy mchem był zarosł, teraz częścicý będzie używany: a tak kończy autor na zdaniu następném: „*Nie ma tego złego, coby na dobro nie wyszło.*„

*List otrzymany z nad brzegów*

Niewiaży.

dnia 15. Listopada 1817. roku.

Rozprawiać mniéy grzecznie, wytykać wady z przesadą, a częstokroć i z samego uprzedzenia; taki jest ton terażniéyszych pism peryodycznych, a szczególniéy Wiadomości Brukowych. Obraly sobie teraz materýą seymikową, która się stała celem ich uwag i wytykają za-

biegi partyy, grających główną rolę w tych obradach. Tak wiele mówiących slyszalem, i czy to jest sprawiedliwie, nie śmiem twierdzić. Ja tymczasem nie należąc do żadnéy partyi, a przypatrując się z obojętnością całéy machynie seymikowéy, nabyłem takiego przekonania: że Seymiki bydz muszą: bo potrzeba wybrać urzędników; a że urząd jest przyjemny, a częstokroć i korzystny (*szczególniéy dla tych, którzy są biegli w praktycznéy filozofii o JA?*), nie zbywa więc na ochotnikach. Naostatek, jest to trzyletnia epoka, w któręy przez dwa tygodnie wszyscy są sobie równi i nawzajem odbierają wiele ukłonów i grzeczności, bez względu na urząd i dostatki. Że w seymikowaniu partye się tworzą, nie dziwnego: bo każdy w tym upatruje interes osobisty; ten zaś jest nieoddzielny od bytu człowieka, a przyznaymy się szczerze, iż zawsze sobie lepiéy życzymy, aniżeli naszym bliźnim, którym ledwo to tylko ofiarujemy co nam zbywa, lub nie jest potrzebném. Mówiąc o partyach i w tych pożytek upatruję. Jedna familia która się wzniosła przez liczne związki, lub inne sposoby, do tego stopnia, że, jak mówią, z swojéy ręki daje wszystkich urzędników,

robi dogodność dla całego powiatu: albowiem, ułożywszy wcześniej plan seymikowania i listę kandydatów, wyręcza przez to kilkaset osób, od suszenia sobie głowy, kogo i na jaki plac mają wybierać, a w takiéy materyi, nie mając własnego, słusznie że idą za cudzém zdaniem. Nie raz mi się zdarzyło słyszeć, że ten lub ów, zewszech miar człowiek poczciwy, dobry i sprawiedliwy, nie został urzędnikiem, i słusznie: bo nie był biegłym w taktyce seymikowéy, która, mówić można, wyłączny teraz nadaje przywiłéy ubiegania się o urząd. — Ale przystąpmy do rzeczy. Osobliwsze zdarzyło mi się słyszeć zdanie jednego obywatela, który się zdawał być rządym w domu i kochającym sprawiedliwość, a bardziéy jeszcze spokojność. Będąc u niego na wsi, zdziwilem się mocno nad jego przygotowaniem do wyjazdu; ciekawie zapytałem dokąd tak pakownie wyjeżdża? odpowiedział mi, że na seymiki. Nie mogłem nie okazać mu mego zadziwienia, znając jego upodobanie w spokojności. Uśmiechnąwszy się, rzekł do mnie: „ Nie rozumiéy WPan, żebym ja dobijał się zaszczytu być urzędnikiem; teraz ten więcéy znaczy, kto go wybiera,

niżeli ten, co nim zostaje, a potrzeba wybierania jest nieodzowna dla każdego obywatela. Daymy na to, żebym ja pozostał spokojnie w domu w czasie tego trzyletniego peryodu; cóżby ztąd urosło? Oto powiedzieliby, że taki człowiek nie jest użyteczny w obywatelstwie, a że nie jest użyteczny, nie wart względów wybranych urzędników. Te niewzględy ciągną za sobą, że ja jestem piérwszy na liście do znoszenia ciężarów, w dawaniu furmanek, nie wiadomo na co; w dostarczeniu rozmaitych rekwizycy, nie wiadomo dla kogo; sąsiedzi zaczną mi urywać grunta i lasy; nie jednego będę musiał opalać mojem drzewem i karmić mięsem z mojęy obory. Jest to poświęcać na ofiarę moję pracę, którą pożywają ofiarnicy, nie dawszy mi za to jak kawałek papieru, który zowią paletem. A tak moja posada niepożyteczna seymikom, stanie się użyteczną seymikującym. Patrz WPan na dobra duchowne i funduszowe, które nie mają kresek w seymikowaniu, znajdujesz włóścian zniszczonych przez częste rekwizycye, a grunta i lasy igrzyskiem somowolności. Z tego WPan możesz uważać, że ja tylko jadę na seymiki dla ocalenia moich rol-

ników, a tém samém i siebie.” — Dla czegoż, rzekłem, nie starać się wybierać na urząd ludzi bezstronnych i sprawiedliwych? „Prawda ta, odpowiedział, jest dobra między nami, ale nie na seymikach, gdzie często duchem obywatelskim rządzi stronnictwo, zastarzała nienawiść domów i t. p. namiętności; jakże tu złemu zaradzić? Mała liczba czuje to dobrze, lecz większości podolać nie jest w stanie, a co gorsza, że wielka liczba terażniejszy młodzieży, tylko co pożegnała się z edukacją, leci natychmiast do seymików, aby wrzaskiem swoim zagłuszyć, głos rozsądku i prawdy; dla tego nie widzisz WParł żadnego uszanowania, ani dla wieku, ani dla ludzi, którzy pożytecz-

nie na posługach obywatelskich czas swój strawili. Jakichże można spodziewać się w przyszłości obyczajów i cnot towarzyskich, kiedy nieukrócone zuchwalstwo głów płochych, bez nauki doświadczenia, górować chce nad zdrowém zdaniem. A tak prawo wybierania urzędników, zamiast pożytku, stanie się nam samym zgubą.,— Po téj rozmowie powziąłem wcale inne przekonanie o tym obywatelu. Musiał on należeć do partji nieukontentowanych, albo piął się daremnie do jakiego urzędu. — W głowie mi pomieścić się nie mogło, jak on mógł z cierpkością taką mówić o seymikach, a że rzecz tę znajduję w smaku Wiadomości Brukowych, przeto ją do nich odsyłam:

K.... L....

---

*Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu egzemplarzy dla niéysc prawem wyznaczonych.*

X. F. N. Golański Czł. Kom. Cenz.

---

*w Wilnie w Drukarni XX. Pijarów.*